Nro 7.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 11. Lutego 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

HENRYK,

Z Boskiego zmiłowania i z łaski Stolicy Apostolskiéj

Książę-Biskup wrocławski,

Apostolskiéj Stolicy bezpośrednio poddany,

Jego Papiezkiéj Świętobliwości domowy Prałat i Assystent tronu, Doktór Teologii i t. d.

Przesyła wszystkim Kapłanom i Wiernym swéj Dyecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo Pańskie!

Jesteśmy na pielgrzymce, moi najmilsi! od kołyski do grobu, z obcego kraju do ojczyzny, z doczesności w wieczność; ażeby jednak ta pielgrzymka stała się zbawienną, jest Kościół naszym przewodnikiem, świeci on nam jasnością swéj nauki, utwierdza nas mocą środków swéj łaski i wskazuje nam obłok świadków, którzy nam są wzorami na drodze do niebios. Jego rok jest historyą naszego odkupienia, bo nas prowadzi w swoich świętych czasach i uroczystościah przed obrazy życia, działania i cierpienia Jezusa Chrystusa, aż do Jego zwycięztwa nad śmiercią i grobem, do Jego powrotu do Ojca, od którego przyszedł do uzupełnienia drugiego duchownego stworzenia. I nietylko Świętém Pamiątek są dla nas czasy i uroczystości roku kościelnego, ale są one nam także corocznie powracającymi Ewanielistami, którzy nam wielkie dzieła Boskie opowiadają, napominając nas do tego, co nam jest potrzebném ku dopięciu naszego celu niebieskiego.

Przychodzimy od Gód, które nas do Betleem prowadziły, gdzie czciliśmy Boskie Dziecią̨tko w żłobie, tak z Aniołami na wysokości, jak z pasterzami na polu a z mędrcami krajów wschodnich wielbiliśmy cuda miłości Boskiéj, którą nam wcielenie Syna Bożego objawia.

Od Gód pielgrzymujemy do Wielkiego Postu, do pamiętnego czasu cierpień i śmierci Jezusa Chrystusa, do uroczystości uzupełnienia wielkiéj Ofiary przebłagania. Od owéj godziny, kiedy Chrystus do swoich uczniów mówił: *„Oto idziemy do Jerozolimy, a wszystko spełnioném zostanie, co Prorocy o Synie-Człowieczym napisali: że będzie poganom wydany, wyszydzany, biczowany i oplwany; a po wybiczowaniu będzie od nich zabity.“* Od téj godziny aż do godziny, gdy Bóg-Człowiek do odkupionego świata wyrzekł: *„Spełniło się,“* towarzyszymy Jemu po drodze boleści; a najwyższym celem naszéj pielgrzymki i naszych rozmyślań jest Krzyż na Golgocie, ów wysoki ołtarz, na którym *Baranek Boży za grzechy świata ofiarowanym został!*

Przed tym krzyżem czujemy ciężkość naszéj winy, która przez tak wielką ofiarę przebłaganą być musiała, jako też i surowość Boskiéj sprawiedliwości, która takiego zadosyćuczynienia wymagała.

Przed tym krzyżem uznajemy wielkość Boskiéj miłości, która *własnego Syna Jednorodzonego nie oszczędzała, ale Go wydała, ażebyśmy nie zaginęli, lecz wieczny żywot otrzymali.*

Przed tym krzyżem poznamy wzniosłość i godność naszéj natury, dla któréj oczyszczenia, podźwignienia i uświetnienia Syn Boży się zniżył i walczył, ażebyśmy pokój mieli, oraz cierpiał, żebyśmy zdrowymi zostali, wreszcie umarł, ażebyśmy żyli.

Przed tym krzyżem znajdujemy studnię łask niebieskich, błogosławieństw i pociech, które nas podpierają w tém życiu trudów, starań i cierpień; bo około krzyża zgromadzamy się, jako dzieci jednego Ojca, który jest w niebiesiech; jako odkupieni przez Jego Syna, który nam drogę do ojczystego objęcia Boga znowu otworzył; jako członki kościoła, który Jego Ducha natchnienie ożywia.

Zaprawdę, moi najmilsi! gdzie tylko staniemy pod krzyżem Odkupiciela świata, tam musimy z Apostołem uznać i wyznać: *„Nie znajduje się w nikim innym zbawienie i żadne inne imię pod niebem nie jest ludziom dane, przez którebyśmy zbawionymi być powinni, tylko przez imię Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego!“*

Ale jakąż ja to mowę prowadzę? moi najmilsi! Któż mnie słyszy? Któż moje sowa rozumie, jeżeli wzrok i serce zwrócić chcę na Golgotę i na tajemnicę zbawienia, jaka tamże spełnioną została? Nie żyjemyż w takim czasie, który z wiarą chrześciańską wszelką i niesłychaną pabronią walczy, w którym się cały świat przeciwko piastunowi téj wiary, przeciw kościołowi sprzysiężony być zdaje, w którym niedowiarstwo swoją chorągiew z taką zuchwałością wznosi, jak nigdy przedtém, zgromadzając około siebie wszelki wiek, wszelką płeć, wszelki stan i ludy; a w którym o nic mniejszego nie idzie, tylko o zniszczenie chrześciaństwa.

A przecież wiara jest żywiołem dla człowieka i do życia duchownego tak potrzebną, jak życiu cielesnemu powietrze. Nie jest ona owocem naszych lat późniejszych, ale się rodzi, że tak powiem, z człowiekiem i towarzyszy mu w jego ziemskiém pobycie. Dla czegóż się dziecię tak gorąco i tak czule do piersi swéj matki przyciska i tak bezpieczném się czuje na ręku ojca, jeżeli nie dla tego, że wierzy, iż dla niego w sercach obojga rodziców najwierniejszą i najgorętszą miłość znajdzie. Dla czegóż czuwa oko matki tak niezmordowanie nad kołyską jéj ulubionego niemowlęcia, i dla czegóż podziela jéj trudy i ofiary tak chętnie i tak ochoczo ojciec, jeżeli nie dla tego, że wierzą, iż zakładowi ich miłości należy się najsumienniejsza ich troskliwość. Dla czegóż nie odstręcza nauczyciela żadne natężenie ku wykształceniu powierzonéj mu młodzieży, jeżeli nie dla tego, że wierzy, iż uprawia wdzięczną rolę i zasiewa, jak na wiosnę rolnik dla przyszłego żniwa? Dla czegóż opuszcza dziewica drogi dom ojczysty i połącza się przy ślubnym ołtarzu z wybranym swego serca? Dla czegóż powierza przyjaciel przyjacielowi najdroższe tajemnice swoje? Dla czegóż powołujecie w chorobie lekarza, żeby wam pomógł? Dla tego, ponieważ wierzycie w miłość, wierność, cnotę i zręczność ludzi. Odejmijcie tę wiarę: a wtenczas ujrzy panujący w swoich poddanych tylko samych niewiernych i zdrajców; wtenczas będą dręczyły bogacza we dnie i w nocy troski o jego skarby i posiadłości; wtenczas zniknie z małżeństwa, z rodziny i ze społeczności spokojność i zaufanie; wtenczas zniszczy podejrzliwość wszelki kwiat życia, a moc, odwaga, pociecha i spokojność znikną zupełnie!

A jak to dziwna rzecz, moi najmilsi! że wiara dla ludzi tak łatwą i naturalną we wszystkiém, co jest ziemskiego i znikomego, jednak jest im często bardzo, trudną, gdy ich ma wznieść do wyższego świata, o którym zmysły żadnéj wiadomości nie dają. Czują oni, przynajmniéj w ważniejszych godzinach ich istnienia, że musi być życie poza grobem, *„skoro człowiek zbiera, co zasiał, a każdemu będzie wynagrodzono podług dzieł jego,“* a przecież oni wątpią. Doznają oni tęsknoty, głębokiéj i świętéj tęsknoty za światem, gdzie wszelka zagadka będzie rozwiązaną, wszelka ciemność wyjaśnioną, a wszelkim czystym, wyższym i szlachetniejszym potrzebom i pragnieniom ma być zadosyć uczyniono; a przecież oni wątpią. *„Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a firmament głosi dzieła rąk jego,“* a jednak oni wątpią. Syn Boży stał się człowiekiem i dowiódł swéj Boskiéj godności tysiącem cudów, potwierdził swoje dzieło odkupienia swoją śmiercią i swém zmartwychwstaniem, a prawdę swéj nauki krwią milionów męczenników przypieczętował; ale oni wątpią. Kościół Boży jest zbudowany w ludzkości, ażeby zbawienie odkupienia odziedziczyła na wszystkie czasy i pokolenia; kościół z poświęceniem swych członków najszlachetniejszych poniósł na cały świat błogosławieństwa Ewangelii, kościół w pośród wszelkich nieuznań, odszczepieństw i prześladowań przez ośmnaście wieków okazał się jako opoka, *któréj bramy piekielne nie przemogą,* sam będąc cudem nad cudami, a przecież oni wątpią. Tak jest, nietylko wątpią, ale nawet wiarę odrzucają; szydzą oni z niéj i bluźnią; jako znak ograniczenia albo obłudy, a to, co duchowi daje światło, sercu pokój, życiu pociechę, a nawet w śmierci nadzieję, nazywają oni grzechem przeciwnym rozumowi; a na dni nasze było zachowane, wpośród chrześciaństwa wielkie i rozgałęzione stronnictwo utworzyć, które jako znamię mądrości i wolności uważa, ażeby żadnéj prawdy nie uznawać i żadnego obłąkania nie odrzucać, a którego to stronnictwa jest jedyną zasadą wiary, ażeby wszelką religią pogardzać.

Zkądże się wzięło tak ogromne zaślepienie, które do zniszczenia wszelkiego porządku obyczajów prowadzić i przepaść okropnego barbarzyństwa przed nami otworzyć musi? Cóż to jest takiego, co tak wielu ludziom do wiary przeszkadza?

Pierwszą przeszkodą do wiary, moi najmilsi, jest nad wszelką przyzwoitość podsycana pielęgnowana zmysłowość. Jéj podniety wpływają na ciało, ale nie na duszę, idą na ziemię, ale nie do nieba, stósują się do czasu, ale nie do wieczności. Od zmysłowości człowiek opanowany czuje swoje stósunki tylko do widzialnego świata. Wniéj się podobać, wniéj posiadać, wniéj używać, wniéj coś znaczyć: to napełnia jego myślenie, dążenie, usiłowanie i staranie. Uważajcie największą część ludzi w ich istocie i obchodzeniu. Mają oni starania tylko o chléb powszedni, nie myślą o pokarmie duszy. Ubiegając się za znikomémi rozkoszami, nie dbają o pokój duszy. Przy żądzy do dóbr ziemskich, tracą skarby nieba. Żyją oni i postępują w próżności i znikomości. Mają oni ziemię, cóż im po niebie? Mają oni dzienniki, cóż im po Ewangelii? Mają oni towarzystwa, cóż im po kościele? Mają oni swoję rolę, swoje rzemiosła, swoje sztuki i umiejętności; cóż ich obchodzi władanie Wszechmocnego Boga, co odkupienie przez Jego Syna Jednorodzonego, co pomoc Ducha Świętego? Od zbytku widzenia i słyszenia tego, co się zewnątrz dzieje, nie czynią żadnego powrotu do ich wewnętrznéj istoty; w zawrocie ciągletrwających roztargnień i zatrudnień nie przychodzą do żadnego skupienia ducha; w nieustającém zajmowaniu się rzeczami niższemi, utracają wzrok do wyższych i podobnie jak poganie starożytni nie mają żadnego innego pragnienia tylko do chleba i do zabaw. Doświadczajcie przypominać im Boga, wieczność, nieśmiertelność ich duszy i rachunek, który ich oczekuje, niemniéj Spowiedź, Komunią świętą, święcenie Niedzieli, oraz modlitwę codzienną; a oni was nie zrozumieją, oni się z was zgorszą albo was wyśmiewają. Otóż ogród Boga jest wewnątrz nich nieuprawny i pusty, ich świat umysłowy wymarł, a tak musi światło wiary wygasnąć.

Drugą przeszkodą do wiary jest niewiadomość. Wprawdzie uchodzi w naszych czasach niedowiarstwo za znak oświaty; a wielu, co prawdy Boskiego objawienia zaprzeczają i takową odrzucają, ci używają chętnie pozoru, że to jest skutkiem ważnych doświadczeń i nawet naukowych badań. Do nich stósuje się zdanie, jakie Tertullian o poganach wyrzekł: *„Oni to odrzucają, czego nie rozumią; oni to ganią, czego nigdy nie badali; oni to bluźnią, czego nie wiedzą, a nie wiedzą, bo wiedzieć nie chcą, ale nienawidzą.“* Zastanówcie się moi najmilsi! nad niewiernymi nieco dokładniéj, uważajcie na ich wychowanie, na ich zatrudnienie i na ich życie; jakkolwiek wielu między nimi być może doświadczonych i uczonych w rzeczach światowych, mało oni o religii wiedzą. Otrzymali oni w swojéj młodości bardzo mierną naukę o prawdach wiary, a o ile ważnemi im wszystkie gałęzie wiadomości uczyniono, które znaczenie, zaszczyt, posiadanie i rozkosze w świecie przynoszą; o tyle mniejsze znaczenie nabywaniu owych znajomości i ich przekonaniu nadano, które nam do wiecznego życia pomagają. W naszych czasach przyszliśmy tak daleko, że religia z przedmiotów

naukowych, ze szkół ma być wygnaną, ponieważ przez wielu jako tamowanie wolnego rozwinienia ducha jest uważaną! Zapytajcie się więc proszę was, moi najmilsi! wszystkich tych, którzy z pyszną pogardą o prawdach naszéj wiary wyrokują i nic innego w nich nie znajdują, tylko dla ludu wędzidło i niejaką dla ubogich w duchu pociechę, którzy w swych troskach i cierpieniach nagrody od nieba za to oczekują, czego im ziemia odmawia; zapytajcie się onychże, co oni o prawdach zasadniczych chrześciaństwa, o duchu jego nauk i przykazań wiedzą? Zapytajcie się ich, jakie pisma obrończe dawniejszych i nowszych czasów oni czytali? Zapytajcie się ich, o jakich dziełach naszych wielkich nauczycieli kościoła, którzy z najobszerniejszą wiadomością najdziecinniejszą wiarę połączyli i o jakim żywocie wzniosłych Świętych, którzy nas na drodze do nieba poprzedzili, wiadomość posiadają? A oni o bajkach pogaństwa, o jego wielkich mężach, pismach i dziełach więcéj wam będą umieli powiedzieć, niżeli o nauce wiary i obyczajach chrześciaństwa, o jego bohaterach i męczennikach, o jego szczytnych dziełach i utworach. Taką to nędzną nauką jest w ogólności religijne wykształcenie naszéj młodzieży dokonane; a tak uzbrojona występuje na świat pełen obojętności, pełen urągania i szyderstwa przeciwko chrześciaństwu, pełen pokus do powątpiewania i niedowiarstwa. Występują naprzeciw wam po wszystkich drogach te pokusy, w pismach i rozmowach, w domowém i publiczném życiu, w wyższych i niższych towarzystwach. Co wy umiecie, jaką korzyść przynosicie, jak bogaci wpływem i majątkiem jesteście: o to się wszędzie pytają i na tém świat swój sąd o was zasadza. Czyli jesteście pobożni, wiarę mający i obyczajni; o tém się rzadko kto zapyta; a nawet się wam może przytrafić, że was do jakiego urzędu, zaufania tém godniejszych uznają, im *mniéj* wyraźne i stanowcze jest wasze zdanie religijne. W takiém powietrzu nie może drzewo wiary chrześciańskiéj dojrzewać. Człowiek musi wiedzieć, w kogo wierzy, i o treści swojéj wiary dać odpowiedź. Tylko wiara uszlachetnia naszę wiadomość, przynosi związek w naszych poznaniach, a w badaniach naszéj duszy godny cel nam podaje. Szczęśliwy ten, kto w prostocie swoich lat dziecinnych wiarę zachowuje, a w tym przytułku serca, w tym raju niewinności i pokoju aż do końca wytrwa. Ale i ten szczęśliwy także, kto wierném i sumienném badaniem i doświadczeniem pokusy do powątpiewania i niedowiarstwa zwycięży, a w wieku poważnym i dojrzałym do tego poznania dójdzie: jak nędzni jesteśmy bez wiary i jak nasze starania i dążności do tego zmierzać powinny, ażeby owę prostotę wiary znowu odzyskać, jakąśmy się w dzieciństwie cieszyli. Nasze czasy nie sprzyjają ani jednéj, ani drugiéj drodze wiary: nie sprzyjają zachowaniu dziecięcej wiary w prostocie i pokorze, bo przeciw temu podnosi się za wiele pokus; nie sprzyjają pokonaniu niedowiarstwa i powątpiewania za pomocą gruntownego badania, bo do tego jest wykształcenie największéj części ludzi zanadto powierzchowne. Półwiedzenie prowadzi do zwątpienia, a tylko gruntowna wiadomość takowe pokonywa. Zkąd pochodzi brak wiary w naszych czasach.

Nakoniec trzecia przeszkoda do wiary jest nierządne życie. Przy teraźniejszych wielkich nieobyczajach i wielu zgorszeniach, jakie kościół w smutek wprawiają, niema się co dziwić, że jest tak wiele ludzi, którzy o Bogu i o wieczności nie chcą nic wiedzieć i że ta wiara, która we wszystkich osłabła, w wielu zupełnie zagasła! Wiara i obyczajność zostają w ścisłym związku i w ciągłéj wzajemności: a jak niedowiarstwo do nieobyczajności prowadzi, ponieważ zapora upadła, która człowieka od złego wstrzymuje; tak nieobyczajność postępuje za niedowiarstwem, szuka go i w niém się zatapia, ażeby wewnętrzną niespokojność uśmierzyć i głos sumienia zagłuszyć. Wiara jest światłem: jak światło dom oświeca, tak wiara oświeca duszę. *„Ciemność grzechu,* mówi jeden z Ojców świętych, *nie znosi światła wiary.“* Kto jest tak nieszczęśliwy, że się swoim namiętnościom poddaje, że się daje opanować rozpuście, a po téj drodze postępując długi czas się błąka, ten się przyzwyczaja do grzechu, który się w nim tak potężnym staje, że mu się trudno zdaje a nawet niepodobno z jego kajdan się uwolnić. Z tego powodu nie myśli on więcéj o Bogu i wieczności, o sądnym dniu i o tém, co go poza grobem oczekuje. Poddaje się on chętnie temu zdaniu, że z tém życiem wszystko się kończy, że niema przyszłéj nagrody za dobre ani kary za złe, oraz że jest nieużyteczne pokonanie siebie samego i zwycięztwo nad sobą samym jakiego cnota wymaga. Nie chce on nic wiedzieć o różnicy między złém a dobrém, i mniema, że się tylko tego wystrzegać powinien, za co mu cywilna ustawa karą grozi. Cieszy on się, gdy znajdzie innych, którzy jego mniemanie podzielają, szuka on chętnie ich towarzystwa i odczytuje te pisma, jakie onegóż w własném omamieniu utwierdzają. Nadto wiara jest łaską Bożą, która z cnotą w człowieku wzrasta, a przez grzéch bywa w nim osłabioną, i wreszcie zupełnie z niego wygnaną. Powiedzcie sami, moi najmilsi! czyliż widzieliście uczciwego, pobożnego i czystego człowieka, któryby o tém wątpił, że jest Bóg, będący Stwórzycielem i Zachowawcą całego świata, Dawcą rozumu i sumienia, piérwszym prawodawcą i sędzią najwyższym ludzi. Te naturalne i w głębi naszéj istoty zapisane prawdy nie bywają nigdy przyćmione, gdy złe skłonności i nikczemne żądze z ich ciemnością do serca się nie zakradają, oraz życia nie zamraczają i nie obłąkują. Dopóki drogą cnoty i bojaźni Bożéj postępujemy, dotąd prawdy, jakie nam chrześciaństwo ogłasza, oraz obowiązki na nas włożone znajdujemy rozsądnemi, pięknémi, uszczęśliwiającemi, a naszéj wiary i posłuszeństwa godnémi. Ale gdy się pożądliwościom i rozpustom oddamy, jakie religia potępia, wtedy powątpiewamy o prawdzie jéj nauk i o prawdzie jéj przykazań; bo grzéch zaślepia ducha i ludzi serce, *a tylko głupi mówi w swojem sercu: „Niema żadnego Boga!“* To się tyczy, moi najmilsi! nietylko pojedyńczych ludzi, ale także i całych narodów. Zboczenie od cnoty i obyczajności jest drogą do niedowiarstwa.

(Dokończenie listu pasterskiego nastąpi w przyszłym numerze).

Życiorys Ojca św. Piusa IX.

Sobory. — *(Dokończenie).*

Nastąpił dzień 8. Grudnia, przeznaczony na uroczyste zakończenie świętego koncylium. Widocznie i niebo sprzyjało téj uroczystości, bo słońce tak mile przyświecało jak w najpiękniejszym dniu wiosennym, chociaż dnia poprzedzającego deszcz nieustający padał. Cała ludność, wszystkie stany i także obcy goście, których liczono na 50,000 spieszyli wczas rano na plac watykański (przed

pałacem Ojca świętego) aby oczekiwać świetnéj procesyi Ojca św., która się o pół do dziewiątéj rozpoczęła.

Wystrajają cesarzowie i królowie różne pochody, lecz za nic są wszystkie uroczystości świeckie w porównaniu z wspaniałą processyą, która się od placu Watykanu aż do kościoła św. Piotra rozwijała, Tysiące kapłanów świeckich i zakonnych, za niemi urzędnicy dworu papiezkiego, i lśniący krzyż, (który zawsze noszą przed Ojcem świętym) otoczony siedmiu prałatami, z świecami w ręku za krzyżem dyakon łaciński i dwaj dyakoni greccy, i długi szereg biskupów, arcybiskupów, patryarchów i kardynałów. Teraz pokazał się Ojciec św. niesiony pod baldachimem i otoczony najwyższymi dostojnikami magistratury rzymskiéj, za któremi służba papiezka postępowała. Mój kochany Czytelniku, przenieś się w duchu do Rzymu i niech ci twoja wyobraźnia wymaluje obraz, bo pióro moje nie jest zdatne, do opisania tak wspaniałéj processyi, przy któréj wszyscy udział biorący ozdobieni byli najbogatszemi szatami kościelnemi.

Podczas processyi śpiewano Litanię do Wszystkich Świętych, którą prawie dokończono, gdy Ojciec święty wstąpił do kościoła. Po odprawieniu przepisanych modłów upadł Ojciec św. przed przenajświętszym Sakramentem i modlił się w milczeniu dłuższy czas. Powstawszy udał się, a z nim cała processya, do papiezkiego tronu na lewéj stronie głównego ołtarza, a teraz przystąpili kardynałowie, arcybiskupowie i biskupi do pocałowania złotego krzyża na trzewiku Ojca św. Dwunastu najstarszych arcybiskupów stanęło po lewéj i prawéj stronie tronu papiezkiego, a po skończonéj Tercyi (modłów kapłańskich) włożono na Ojca św. szaty pontyfikalne i poczęła się najświętsza ofiara, przy któréj kardynał Mattei za assystenta, kardynał Antonelli za dyakona, a Monsignore Serafine za subdyakona ministrowali.

Po odczytaniu Ewangelii w łacińskim a potem w greckim języku przystąpił na czele assystujących biskup kardynał Machi, jako dziekan św. Kollegium do tronu Ojca świętego i tak przemówił:

„Ojcze święty! błaga Cię najpokorniéj kościół katolicki, aby, czego już z dawna gorąco pragnie, Twój najwyższy i nieomylny wyrok potwierdził Niepokalane Poczęcie najświętszéj Panny Maryi Matki Bożéj, przez co się pomnoży chwała i cześć Boga-Rodzicy na ziemi. Więc w imieniu świętego Kollegium kardynałów, biskupów ziemi okręgu i wszystkich wiernych prosimy najpokorniéj, aby dziś w dzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia najświętszéj Panny powszechne spełniło się życzenie.

Racz więc Ojcze święty, podczas najświętszéj ofiary tu w kościele księcia Apostołów, w gronie uroczystego zgromadzenia najgodniejszego senatu, w obecności świętego Kollegium, biskupów i ludu wiernego ogłosić dekret o Niepokalanem Poczęciu Boga-Rodzicy, z czego się będą radować niebo i ziemia.“

Ojciec św. odpowiedział, że chętnie wysłucha prośby świętego Kollegium biskupów i wiernych, lecz że wprzód musi błagać o oświecenie Ducha świętego. Gdy zanócono hymn: *„Veni Creator Spiritus.“* (Przyjdź Duchu święty Stworzycielu) zagrzmiał cały kościół od nabożnego śpiewu, bo wszystek lud wtorował hymn za śpiewakami choru papiezkiego.

Cudowne wzruszenie opanowało serca wszystkich obecnych i wzniecił w nich ogień miłości dla *Pani, którą błogosławioną mają nazywać wszystkie narody.* Gdy po skończonym hymnie powstał Ojciec święty i nastąpiła wielka cisza, był Ojciec św. tak rozczulony, że w odczytaniu dekretu często przestawać musiał dla wewnętrznego wzruszenia, co po drżącym głosie poznać można było. Ale i całe zgromadzenie było do głębi serca poruszone i rozpłakali się od radości wszyscy obecni téj uroczystéj chwili.

Dekret Ojca świętego brzmi następującemi słowy:

„Artykułem wiary jest, że najświętsza Panna Marya, od pierwszego momentu Jéj poczęcia, za sprawą łaski Bożéj i przez zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, została zachowaną od wszelkiéj skazy grzechu pierworodnego.“

Zagrzmiały działa na twierdzy św. Anioła i odezwały się wszystkie dzwony 300 kościołów Rzymu, ogłaszając światu potwierdzenie artykułu wiary.

Po odczytaniu dekretu zbliżył się do tronu powtórnie kardynał-dziekan, dziękując za ogłoszony dogmat (artykuł wiary) prosił, aby Ojciec święty radosną nowinę przez *bullę* oznajmić raczył całemu światu; zaraz téż przystąpili apostolscy notaryuszowie i spisali protokół. Gdy się dokończyła msza św., na któréj obecnymi byli posłowie wszystkich mocarstw, dowódzcy wojska francuzkiego, i także więcéj, jak 25 tysięcy ludu, odśpiewano uroczyste *„Te Deum,“* Ojciec św. i biskupi zaczęli i śpiewali pierwszy wiersz, całe zaś zgromadzenie wtorowało drugi, i tak na odmianę aż do końca.

Zaniesiono potém Ojca św. do kaplicy w pałacu watykańskim, gdzie Papież własnoręcznie obraz Niepokalanie Poczętéj ukoronował złotą koroną, drogiemi kamieniami ozdobioną.

Nie mogę wam opisać, jak całe miasto było wystrojone i jak wieczorem oświetliło wszystkie domy, pałace i kościoły. Kościół św. Piotra płonął niby w samym ogniu, bo miliony lamp oświecały całą świątynię aż do szczytu najwyższéj wieży.

Tak się skończyło ostatnie powszechne koncylium 8. Grudnia 1854 roku. Z mojego, chociaż krótkiego opisu poznaliście tok każdego Soboru i będziecie wiedzieć, jakim sposobem się powszechne koncylia odprawiają.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rządowa gazeta *„Prowincial Correspondenz,“* którą to co tydzień do każdéj gminy posyłają, zapewnia powtórnie, że Grecya przyjmie uchwały konferencyi paryzkiéj i że takim sposobem spór wschodni w pokoju się rozleje.

Przeciwnie zaś z Serbij donosi telegram zastraszające wiadomości, że konferencya na nic się nie przydała, owszem że wojna między Turcyą a Grecyą nie da się na papierze ułatwić. Obiecuje Serbia, że w razie wojny wszyscy chrześcianie, żyjący pod zwierzchnictwem Sułtana powstaną, a każdego czasu Serbia, Bułgarya, Macedonia, Bośnia, Hercogowina i Czarne Góry staną z orężem na stronie Grecyi. Więc niema nic pewnego, jak sprawa wschodnia się zakończy. Lecz, chociażby konferencya paryzka pokoju nie załatwiła, przecież wielkie dla państwa rzymskiego ma znaczenie, ponieważ Włochy z wszystkiemi, które na konferencyi udział brały, podpisały następującą zasadę:

„Każde państwo ma świętą powinność, zabraniać w swoim kraju tworzenie pułków ochotniczych i uzbra-

janie okrętów na szkodę sąsiada. Nie wolno żadnemu rządowi, pobłażać lub zachęcać burzycieli do wzniecenia rewolucyi w sąsiednim kraju.

Prawda, że tąż zasadą uchwalono dla Grecyi, która w tym względzie zgrzeszyła, lecz gdy Włochy ją podpisały, czyliż mogą dalej postępować podobnie względem Rzymu? Czyliż odtąd mogą pozwalać Garybaldemu, na ziemi włoskiéj zgromadzać halastrę przeciw Ojcu świętemu? Czyliż mogą pobłażać wichrzycielom, że z Włoch posyłają agentów do Rzymu, podburzających poddanych Ojca świętego do rewolucyi? —

Bądź co bądź, Włochy dały się złapać na lep, który konferencya uwarzyła i jeżeliby kiedykolwiek ponowiły się zachcianki na zdobycie Rzymu, oto Francya przypomni Włochom paragrafy uchwały konferencyi paryzkiéj, które poseł w imieniu Włoch dobrowolnie podpisał.

Angielska gazeta „*Katolik Direktory*“ podaje statystykę kościoła katolickiego, która liczy na całym świecie 1094 biskupstwa, włącznie greckich biskupstw, które uznają Ojca św. za głowę kościoła. Do *łacińskiego* kościoła należy arcybiskupstw 132, biskupstw 657, do grecko-unickiego wyznania arcybiskupstw 7, biskupstw 63. Biskupstw znajdujących się w krajach niewiernych, które zaginęły i które się nazywają: „*In partibus Infidelium*“ liczono 229. Całym kościołem katolickim pod rządem Ojca św. zawiaduje 12 patryarchów, 177 arcybiskupów, i 905 biskupów. Liczba kardynałów jest ustanowiona na 70, lecz obecnie jest 11 miejsc opróżnionych a kardynałów żyje tylko 59, między któremi jest kardynał-biskupów 6, kardynał-kapłanów 45, kardynał-dziekanów 8. Senior (najstarszy) między kardynał-biskupami Maryusz Mattei, a między kardynał-kapłanami Filip de Angelis, są w równych leciech z Ojcem świętym Piusem IX. Najmłodszy z kardynałów jest książe Lucyan Bonaparte (pokrewny cesarza Napoleona) urodzony roku 1828. Z wszystkich kardynałów żyje tylko 12, których Grzegórz XVI. poprzednik Piusa IX. mianował, resztę 47 powołał teraźniejszy Ojciec św. Za panowania Piusa IX. umarło 85 członków świętego Kollegium (kardynałów).

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

†. †. **Rzym** 27. Stycznia. We Włoszech uwaga teraz wszystkich zwrócona na zaburzenia i krwawe wypadki, będące następstwem prawa poddającego pod cło mąkę bób i fasolę. Opodatkowanie to zostało przyjęte z wielkiem oburzeniem przez całą ludność wszystkich prowincyj, która i tak już do szczętu zniszczona ogromnymi podatkami, zaledwo na utrzymanie swe zapracować może. Ztąd, gdy urzędnicy wzięli się do wybierania tego nowego podatku, ludność odmówiła im opłaty, a gdy to nie pomogło, zaczęła zamykać młyny i wreszcie uderzyła na zbrojnych żandarmów. Na wiadomość o tych rozruchach wysłał rząd wojsko, aby poskromić buntowników; ludność oburzona wystąpiła czynnie przeciw wojsku, skutkiem czego kilkudziesięciu zabitych i rannych tak po stronie wojska jak i mieszkańców. — Wreszcie rząd widząc, iż niektóre prowincye całe wzbraniają się zastósować do prawa przez parlament uchwalonego, wysłał jenerała Rafaela Cadornę do Wenecyi, do Sycylii i do Bolonii, do Reggio w Kalabryi, który ogłosił tam stan oblężenia, i z całą surowością prawa wojennego zaprowadza tam publiczny spokój i porządek. Kiedy przed bitwą pod Castelfidardo dzielny jenerał de la Moriciére objeżdżał Romanią, zauważył, że emisaryusze piemontscy przebiegali tę prowincyą i podburzali lud do rewolucyi przeciw rządowi papiezkiemu, głosząc wszędzie, że chcą lud wydobyć z tyranii „papizmu“ i zapowiadając nieograniczone swobody i wolność a mianowicie zwolnienie na zawsze od cła, które rząd papiezki nałożył był na mlewo choć oczywiście bardzo niskie. — Dla tego téż i mieszkańcy tych prowincyj papiezkich, skradzionych przez króla Piemontu, pomni na owe obietnice, a widząc je nie dotrzymane, najwięcéj opierali się i opierają przeciw nowemu prawu i wszędzie krzyczą i piszą „niech żyje Pius IX. — niech żyje rząd papiezki! Rewolucyoniści oszukali nas — nie chcemy już dłużéj być pod Wiktorem Emmanuelem — chcemy być poddanymi Ojca św.“ — Podobnie i we weneckim wołają i ubolewają nad swojem położeniem, w niektórych okolicach słyszeć było można mieszkańców mówiących: Pocóżeśmy pozbyli się rządów Austryi? Dla czego odstąpiliśmy Papieża! Jakżebyśmy teraz byli radzi, gdyby znowu Austrya odebrała Wenecyą! Na to wszystko rewolucya zaciera sobie ręce i cieszy się już naprzód, że rząd włoski upadnie, a ona weźmie górę i wtedy to dopiero po swojemu będzie gospodarować. Wedle sprawozdania dziennika urzędowego „*trzydzieści ludzi*“ w tych zaburzeniach zginęło; inne dzienniki podwajają liczbę zabitych, a do 200 liczą rannych. Dziennik Nazione, który po ścięciu Montego i Tognettego złorzeczył i bluźnił Papieżowi, zowiąc go „bezbożnym dziadem, który będąc zawsze sam tylko nieprzyjacielem wszelkiéj cywilizacyi, szlachetną krew męczenników włoskich przelewa za występek polityczny,“ teraz śmieje się z krwi opodatkowanych Włochów i tego posła, „który w parlamencie wyrzekł iż trzeba opłakiwać krew przelaną biednych mieszkańców.“ Nadto oświadcza tenże niegodziwy dziennik, że krew ta powinna była być przelaną „*dla dobra publicznego,*“ że rząd nie powinien brać sobie do serca zażaleń w tym względzie doń zanoszonych, ale raczéj zagrodzić wszelki wstęp podobnym petycyom — ukrócić samowolę buntowników a duchowieństwo (które w ogóle dzienniki rewolucyjne śmieją posądzać o podburzanie ludu w téj sprawie) i lud wezwać do uszanowania zasady władzy!! Czyż takie oświadczenie nie oburzy każdego? w Rzymie ścięto dwóch zbrodniarzy, którzy się do zbrodni przyznali i usprawiedliwili — i dla tego Papież był „bezbożnym dziadem, chciwym zemsty,“ we Włoszech zaś zabito kilkadziesiąt ludzi, którzy nie chcieli lub nie mogli opłacić cła, i tu parlament ma pochwalić rząd za to, że podtrzymuje zasadę władzy.“ — Szaleńcy ci, czy nie powinni byli przypomnieć sobie „zasady o władzy,“ gdy oszczerczy głos swój i bezwstydne pióro podnosili przeciw najświętszéj władzy Papieża na ziemi? czyż nie powinni byli pamiętać o tym, gdy „krwią szlachetną“ zwali krew dwóch zbrodniarzy, którzy zabili zdradziecko 27 przeszło osób? Posądzają duchowieństwo o podburzanie ludu! A czyliż to biskupi włoscy nie wydali okólników wzywających lud do uległości władzy i zakazujących wszelkiego oporu w płaceniu tego podatku? Nie szanują rządu papiezkiego! jakim tedy prawem (możnaby się ich zapytać) wymagają, aby lud słuchał ich rządu? Pracują nad zniszczeniem kościoła, a żądają, aby lud podtrzymywał ministerium? Bezwstyd i stronnicza zaciekłość zaciemniła snać rozum tych przewrotnych sekciarzy i oślepiła zupełnie na własną ich hańbę i nieszczęście tych, którym chcą przewodzić! W parlamencie włoskim, gdy w téj sprawie rząd został interpelowany,

ministrowie na interpellacyą tę wcale nie chcieli odpowiedzieć, wreszcie zgodzono się na to, że sprawa ta późniéj dopiero będzie wzięta pod obrady! — Z tego widać, jak smutne jest położenie tego państwa wzrosłego i opartego na zdradzie i gwałtach wszelkiego rodzaju! Dodajmy do tego spiski rewolucyonistów, kradzieże, mordy, rozboje, a straszny będziemy mieć obraz stanu moralnego tego nieszczęśliwego narodu, któremu zamiast wolności obiecanéj narzucono ciężkie i haniebne więzy niewiary i niewoli. —

Hrabia Trautmannsdorf wrócił już z Wiednia do Rzymu, ale tą razą z żoną. Czy lepsze i poczciwsze przywiózł instrukcye co do postępowania swego ze stolicą apostolską od p. Beusta, trudno przypuścić znającemu chytrość protestantskiego kanclerza austryackiego i nienawiść jego do Rzymu. — Dla tego też tu powszechnie sądzą, że zanim hr. Trautmannsdorf zupełnie przy stolicy świętéj uwierzytelni się jako przedstawiciel rządu austryackiego, zmuszony będzie opuścić Rzym.

Co do missyi p. Wałujewa, czerpaliśmy wszelkie wiadomości z dziennika katolickiego „Journal de Bruxelles.“ Tymczasem nie wiedzieliśmy, że i ten dziennik dobrze zwykle poinformowany, brał je z korespondencyi rzymskiego korespondenta do „Czasu“ który jak „Tygodnik katolicki“ (w Poznaniu wychodzący, a opierający się na informacyach najwiarogodniejszych otrzymanych z najwyższych sfer rządowych rzymskich) donosi, bezczelnie wszystko w téj sprawie zmyślił i swymi łałszywymi a tendencyjnymi nowinami całe dziennikarstwo w błąd wprowadził. Tyle w tym wszystkim jest prawdy, że p. Wałujew odwiedził kardynała Antonellego i z nim rozmawiał o wszystkim, tylko nie o polityce — że nawet tę grzeczność zrobił kardynałowi, że go nie prosił, aby był przedstawiony Ojcu świętemu. Missyi żadnéj niemiał do Ojca świętego, a do Rzymu przyjechał z córką jedynie tylko dla poratowania zdrowia. —

Przedwczoraj odbył się manewr i udany atak na Rzym przez żuawów i legią antibską wykonany. Brało w nim udział przeszło 2000 żołnierza. Przedwczoraj też pokłóciło się dwóch Włochów na ulicy, skutkiem téj kłótni jeden z nich uderzony przez drugiego nożem, śmiertelnie zraniony został. Złoczyńca po dokonanéj zbrodni zaczął uciekać. Ujrzawszy to pewien Polak, jadący dorożką puścił się w pogoń za zbrodniarzem i choć bezbronny pochwycił go, a przy pomocy żołnierza nadbiegłego w owéj chwili odebrał mu nóż i oddał go w ręce żandarmów, którzy zbrodniarza do więzienia zaprowadzili. —

W Niedzielę rozpoczęły się kazania polskie w kościele św. Klaudyusza, które miewać będą Ojcowie Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, niech im Pan Bóg błogosławi! —

Rosya. *(Sprawiedliwość i kara Boża).* Jenerał gubernator kijowski, Bezak umarł 11. z. m. w Petersburgu. Znany on z prześladowania Polaków w ostatnich latach. Jak za życia oznaczał się okropnościami względem nieszczęśliwych Polaków, tak też okropny był jego koniec. Kilka dni leżał w najboleśniejszych kurczach, ręce i nogi były tak pokręcone, że z stawów wystąpiły; krew rzucała mu się ustami i nosem a ból wewnętrzny tak dokuczał, że ryczał jak nieprzymierzając zwierze dzikie. Lękał się jakiegoś widma, wrzeszczał o pomoc, że go wisielcy duszą (bo wiele nieszczęśliwych ofiar kazał powiesić). Nareszcie pasował się (jak sam krzyczał) z djabłem. Służba ze strachu uciekła, aż nareszcie ucichł i ducha wyzionął.

Z Warszawy. *(Nowe uwięzienia).* Podług listu wczorajszego Moskale uwięzili mnóstwo mieszczaństwa Warszawy. Cóż przyczyną? — Jedni powiadają, że pewien niegodziwiec podrzucił list, adresowany do bojaźliwego mieszczanina, w którym odgrażano za zażyłość z urzędnikami moskiewskimi. Mieszczanin oddał list władzy i ta rozporządziła śledztwo i uwięzienia. Wiary podobniejszém zdaje nam się być inna przyczyna. Jenerałowi i gubernatorowie w Polsce, bojąc się, żeby ich cesarz z posad wygodnych nie odwołał, wymyślili jakiś spisek niby to powstańczy, aby cara przekonać, że są niezbędaie potrzebni w Warszawie. A więc więżą niewinnych, zagrabują ich majątek i gospodarzą po swojemu.

Od dwóch lat istnieje w ministeryum wyznania pewien oddział dla spraw kościoła katolickiego. Oto przed kilku tygodniami wydał rozporządzenie, że odtąd nieprzyjmie żadnego pisma w innym jak w rosyjskim języku. Przedstawcie sobie przykre położenie duchowieństwa katolickiego po największéj części nieznającego języka moskiewskiego.

Z Polski. *(Podoficer Polak na Kaukazie.)* Niemasz smutniejszego losu, jak służba wojskowa pod Moskalem, który ubogich rekrutów polskich zapędza parę set mil daleko do Kaukazyi lub Syberyi, zkąd już zgoła nigdy nie powracają. Lecz podziwiająca jest siła wiary katolickiéj, którą polscy żołnierze, często jak drogi skarb zachowują, chociaż czasami i przez parę lat kapłan katolicki ich nie odwiedzi. Gdy kapłana niemasz, zgromadzają się katoliccy żołdaci w niedziele i święta na odosobnionych miejscach i tam się pokrzepiają modlitwą i społecznym śpiewem nabożnych pieśni. — (Tak pisze „Przyjaciel Domowy.“)

Pewien oficer wojsk rosyjskich — po wielu latach służby na Kaukazie, powróciwszy do kraju, pomiędzy zdarzeniami swego życia między innemi opowiadał piękne czyny żołnierzy Polaków, którzy czyniąc zadosyć wymaganiom powinności swoich, nawet w najsmutniejszém położeniu nigdy nie zapominali o tem, że są katolikami.

Tak pewnego poranku — mówił — ujrzałem wchodzącego do mnie podoficera od strzelców, wielce zafrasowanego i niby nad czemś wielce ubolewającego.

— „Cóż ci jest bracie?“ zapytałem.

— „Nic Panie, tylko Kasper Rybak umiera!“

— „Któż to taki? — twój znajomy, przyjaciel?“

— „Przyjaciel mój, i wielu innych, dawny wiarus z pod Ostrołęki, (gdzie walczył o wolność Polski,) a teraz: podoficer apszerońskiego pułku.“

— „Któryż to?“

— „Oto ten, którego Pan widywałeś zawsze na przodzie procesyi, niosącego chorągiew białą, i który po nabożeństwie stawał przed kaplicą i na czele gromadki żołnierzy, oczekiwał księdza kapelana, aby go powitać godłem chrześciańskiém.“

— „A to ten siwowłosy mężczyzna, wysoki.... ależ go nie dawno widziałem w zupełném zdrowiu?“

— „Zachorował Panie przed dwoma tygodniami i od tego czasu leży w szpitalu wojennym.“

— „No bracie, może wyzdrowieje i smutek twój przejdzie?“

— „Miałem tę nadzieję, i on sam ciągle się po-

cieszał że przyjdzie do zdrowia, jednakże dziś co innego mój Panie. Nie poznaje nikogo, dogorywa; niema rady, zdaje się że umrze, a nie chce mu się umierać.“ — Tu opowiadającemu zabłysły łzy w oczach i dodał po chwili: „Służba mi nie pozwoliła odwiedzić go w nocy, i kiedy z rana przyszedłem, zastałem kilku żołnierzy klęczących przy łożku.“

— „Więc widać, że go lubią koledzy.“

— „Poważają go Panie, bo to jest człowiek rzadki. Czy gdzie sprzeczka, czy gdzie radzić się wypadnie, czy komu pociechy potrzeba, to wszystko zaradza Rybak. Pomagał nadto potrzebującym, a teraz sam został bez pieniędzy. Racz Pan z swojéj strony ofiarować cokolwiek dla niego; w chorobie przyda się grosz, a jeźli umrze, to posłuży mu na pogrzeb.“

— „I z datkiem moim poszedł godny kolega Rybaka po składkę do innych oficerów.“

„Za parę dni, właśnie gdym się zbierał odwiedzić tyle lubionego przez towarzyszy żołnierza, powiedziano mi, że już nie żyje i że niezwłocznie z przyczyny nagłego odjazdu księdza kapelana do sąsiedniéj fortecy (festungu) pochowanym będzie. W parę godzin potem ksiądz z liczném zgromadzeniem poprzedzony chorągwią białą, którą nosił za życia Rybak, wyprowadził zwłoki zmarłego na cmętarz. Między śpiewanymi ustępami psalmu, grał zapłacony ze składki chór muzyki wojskowéj, dopóki nie stanęli nad grobem. Tu ksiądz kapelan Pruszkowski przemówił do żołnierzy w kilku lecz czułych słowach; wspomniał o poświęceniu Rybaka, który chociaż skromne zajmował stanowisko, jednakże był tak moralnym, że na wszystkich wywierał wpływ najlepszy, że zjednał sobie szacunek powszechny i miłość. Dodał potem: „Dziękuje ci Kasprze twój kapelan, żeś mu pomagał w utwierdzeniu ludzi w dobrem, a nie mogąc ci się inaczéj wywdzięczyć, będzie modły przesyłał do Boga, aby cię dziś po śmierci wynagrodził. Całém pragnieniem twego serca było ujrzeć progi rodzinne, ujrzałeś już wieczność, która jest naszą ogólną ojczyzną. Tam ze zmarłymi, tu już poprzednio wiernymi, spodziewaj się w krótce i twego kapłana i przyjaciela. Bądź przyjęty do chwały Bożéj!“

„Pogrzebiono Rybaka; trzy salwy karabinowe oznajmiły o tém załogę fortecy na Kaukazie, podczas czego płakały wąsate, siwe postacie żołnierzy. Takiego żalu starych ludzi, około których tysiące śmierci się przesunęło, jeszcze nie widziałem! — Któż je wywołał kto mnie z resztą natchnął nieraz piękną myślą i dziś do opowiedzenia tego zdarzenia, kto? — Stary wiarus, prosty — człowiek, najprostszy sługa Boży rodem z Rawskiego *Kasper Rybak,* a raczéj jego czyste prawdziwe chrześciańskie życie!

Z Wiednia. W ciągu roku zeszłego komitet centralny Bractwa św. Michała w Wiedniu zebrał ośmdziesiąt kilka tysięcy tal. na wojsko papiezkie a to w Wiedniu i w 18 dyecezyach monarchii. Bractwo utrzymuje swoim kosztem 118 żuawów. Więc dzięka Bogu, że chociaż z góry upada religijność przecie lud w ogóle okazuje się być wiernie katolickim.

Z Anglii. Pomimo wielkiego zajęcia, jakim Sobór obarcza Papieża i cały dwór rzymski, jednak nie zaniedbuje on ani na chwilę bieżących spraw kościoła. I teraz oto ma się wkrótce znow spełnić jeden ważny wypadek w życiu religijném i spółeczném kościoła. Przed dwiema wiekami z gwałtem i okrucieństwwem wprowadzono naukę luterską do ziemi Szkockiéj; same proste odprawienie mszy świętéj było tam kiedyś karane śmiercią. Pozwolił do pewnego czasu Pan Bóg rozpościerać się odszczepieństwu, lecz dziś po upływie wymierzonego czasu śmiało katolicka wiara podnosi głowę w Szkocyi (kraju do Anglii należącym). Pewnie, że wkrótce rząd kościoła ma być przywrócony w tym kraju do dawnego stanu, do dawnéj można powiedzieć świetności.

Pius IX. przywróciwszy życie katolickie Hollandyi, dawszy niezmierny popęd rozwojowi życia katolickiego w Anglii i w Ameryce północnéj, toż samo robi teraz dla Szkocyi. Wkrótce obsadzone tam zostaną dwa arcybiskupstwa. Saint Andrew i Glasgów, tudzież 10 biskupstw w różnych częściach kraju dotąd opanowanego przez biskupów wiary anglicko-luterskiéj. — A tak otwiera się droga znowu jednemu narodowi powrotu do prawdziwéj owczarni Chrystusowéj i przybywa nowa chwała wielkiemu Papieżowi, rządzącemu dzisiaj kościołem. (Tygod. Kat.)

Z Ameryki. *(Wielkie spadkobierstwo).* W Riwas w Nicaragua (w północnéj Ameryce) umarł 7. Kwietnia 1868 roku pewien C. L. Paul, który podobno wielki majątek pozostawił a z kraju pruskiego miał pochodzić. Podajemy to do wiadomości, bo może, że kto z Czytelników *„Zwiastuna“* należy do pokrewieństwa zmarłego. Pokrewni jego niech sobie wyrobią na kancelaryi sądownictwa wyświadczenie, że są pokrewnymi C. L. Paula a potrzebne dokumenta niech poszlą do kanclerza Związku północno-niemieckiego, albo lepiéj do rejencyi Lignickiéj.

Amerykańskie gazety podają smutne zdarzenie. Troje dziatek z New Brunswiku pobłądziły w lesie; najstarsze dziewcze sześcioletnie, przewidując, że się w nocy nie wydobędzie z pustynie, starało się o ile można wygodny nocleg dla młodszych siostrzyczek, liczących 4 i 2 lata. Nazbierało mchu, liścia i trawy suchéj, usłała gniazdo i ułożywszy swe siostrzyczki, zdjęła z siebie odzież, którą niebożęta przykryła. Następującego dnia znaleziono dziatki, dwoje młodszych zziębione, lecz jeszcze żyjące; lecz mała opiekunka leżała zmarzła obok gniazda, które dla siostrzyczek była zgotowała.

Z Poznania. Tegoroczne wizyty pasterskie rozpoczną się w Poznaniu 22. Lutego i będą w mieście trwały aż do 27. Lutego. Wizytacya na prowincyi rozpocznie się zaraz po Wielkanocy 5. Kwietnia w Szamotułach, 7. Kwietnia w Oborniku, 9. Kwietnia w Parkowie, 11. w Rogoźnéj, 13. w Lobżenicy, 25. w Nakli, 27. w Bydgoszczu, 1. Maja w Łabiszynie, 3. Maja w Szubinie, 5. w Kcyni, 7. w Wągrowcu, 9. w Kozielsku, 11. w Kłecku, 13. w Pobiedzisku a 15. zakończy się tamże.

Z powodu odbywać się mających nadal wizyt pasterskich, wydał Najprzewielebniejszy Arcypastérz okólnik następującéj treści:

„Przepisaną każdemu biskupowi przez prawo kościelne wizytacyą pasterską dyecezyi swojéj uskuteczniłem przy pomocy Bożéj w ubiegłem dwuleciu bądź osobiście, bądź przez mych wyręczycieli. Z tym rokiem, stósownie do tegoż samego prawa na nowo ją rozpocznę; zanim jednak to nastąpi, czuję potrzebę wyrazić tak duchowieństwu obu moich Archidyecezyj, jak i pobożnym dyecezyanom moim szczere podziękowanie za serdeczne i świetne przyjęcie, jakie mi wszędzie przy pierwszym objeździe moim byli zgotowali. Żywo mnie i głęboko wzruszyły odebrane dowody przywiązania i szacunku, które łączą u nas z Bożéj łaski trzodkę Chrystusową z Pasterzem.

Wizytacye pasterskie odbywać się odtąd będą corocznie, o ile niespodziane przeszkody nie staną na zawadzie; a ponieważ uroczyste przyjmowanie Arcypasterza jako to: konne wyjazdy na jego spotkanie, strzelanie, przybierania domów i ulic w świąteczne ozdoby, i tym podobne przygotowania znaczne za sobą pociągają wydatki i czasu także nie mało zabierają: przeto upraszam usilnie tak duchowieństwo, jak dyecezyan moich, aby na przyszłość od tego wszystkiego powstrzymać się zechcieli. Życzę sobie w kościołach, do których przybędę, spotkać zawsze licznie zgromadzonych wiernych, by mieć pociechę znowu się z nimi zobaczyć i błogosławieństwem arcypasterkiem na trudy tego żywota ich zaopatrzyć; lecz pragnę, by uroczystych i kosztownych a przeto i uciążliwych przyjmowań nie powtarzali. Skromne i ciche, wiarą i miłością uświetnione przyjęcie będzie Bogu i mnie miłe, a przytém więcéj mi czasu zostawi do licznych czynności wizytacyjnych a mianowicie udzielania Sakramentu Bierzmowania, do którego z wszystkich parafii przybywających wierni przypuszczeni będą, byleby w przepisane karteczki byli zaopatrzeni. Proszę szanownych kapłanów, aby wiernych o treści téj odezwy zawiadomili."

Poznań dnia 2. Stycznia 1869.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Mieczysław

Ks. Maryański.

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

Z Glacu. Przed kilku dniami w pysznym powozie przyjechało do pewnego kupca tutajszego obce państwo: pan, pani i niańka piastująca małe dziecię. Z przyczyny zimnego powietrza proszono kupca, aby pozwolił piastunce z dziecięciem zostać w izbie pani kupcowéj, gdy tymczasem państwo zakupowało różne bławaty i płótna, które wprost do powozu odnosił woźnica. Gdy przyszło do zapłaty, uskarżał się obcy pan, że pugilares z pieniędzmi zapomniał u dziedzica bliskiéj wioski, gdzie nocował. Pan z panią siedli do powozu i pojechali po pieniądze, piastunkę zaś z dziecięciem zostawili w pokoju kupca. Za chwilę udawała niańka, że z potrzebą musi wyjść na dwór i poszła na podwórze, położywszy małe dziecię starannie na sofie. Gdy za pół godziny ani państwa z powozem, ani też piastunki widać nie było, ciekawa kupcowa przystąpiła do sofy, aby dziecię zobaczyć. — Któż opisze zmartwienie jéj, gdy zamiast żywego dziecięcia znalazła — *wielką lalkę.* Nieborak kupiec widział się być oszukanym o sto i kilkanaście talarów, a zamiast zapłaty miał — lalkę.

ROZMAITOŚCI.

— *(Największy bogacz na świecie.)* Mniemanie, jakby Rothschild paryzki był największym bogaczem zostało rozwiane obliczeniem pewnego Francuza, który ułożył spis najbogatszych ludzi na całéj kuli ziemskiéj. Musicie wiedzieć, że na uwiezienie miliona franków (francuzki pieniądz, płacący blisko 8 sgr.) potrzeba 7 wozów, po 30 centnarów ładunku, a na milion talarów potrzeba 30 wozów. Gdyby kto chciał wyliczyć milion pojedynczych talarów, a tak długo pościć, aż je wyliczy, umarłby z głodu, ponieważ potrzeba na to 10 dni czasu. Podług obliczeń tegoż Francuza są cesarze i królowie biedakami, największy bogacz nie mieszka nawet w Europie, lecz w Ameryce, i jest po prostu tylko rzemieślnikiem. Ludzie słabych nerwów mogliby dostać zawrotu głowy, czytając cyfry, w jakich przedstawia się majątek tego Krezusa. (Krezus był bardzo bogatym królem i dla tego po dziś dzień nazywają ludzie bogaczy, Krezusami) Dochody jego rocznie wynoszą 60 milionów franków (14 milionów talarów) zatem kapitał przedstawia blisko 300 milionów tal; ma on więc do rozporządzenia miesięcznie 1 milion i 166,666 tal. albo blisko 40,000 dziennego dochodu. Drugim z kolei najbogatszym człowiekiem jest podług téj listy jakiś Rosyanin, który przy dokładném obliczeniu może wydawać dziennie 30,000 talarów bez naruszenia swojego kapitału. Po tém Moskalu następuje Anglik, gdy tymczasem Rothschild, ów okrzyczany bogacz, jest dopiero *jedynastym* w rzędzie bogaczy.

Kiedy zaś mowa o bogaczach, nie od rzeczy będzie wspomnieć tu jeszcze o milionerach pruskich. W r. 1866 liczono w Prusiech 144 milionerów, z których przypadło na prowincyę Brandenburgską 66, na Szlązk 29, na prowincyę nadreńską 17, na Westfalię 10, na Saksonię 7, na Pomorze 6, na Poznańskie 5, a na zachodnie Prusy 4. Prowincya Brandenburska jest dla tego najobfitsza w milionerów, ponieważ w niéj leży głowne miasto Berlin a oni się tam ściągają ze wszystkich prowincyj. Pomiędzy milionerami są znowu ubożsi i bogaci; ubożsi muszą poprzestawać na małém 1 lub 2 milionach i takich jest 92. Po tych następuje 38 milionerów posiadających 2 — 5 milionów, a 11 z 5 — 8 milionami. O wiele wyżéj od tych pospolitych milionerów stoi czterech arcymilionerów, z których dwaj są w obwodzie rejencyi Opolskiéj.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 8 Lutego 1869.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs monety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	103	p.
Pożyczka państ.		$82\frac{1}{2}$	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$79\frac{1}{4}$	p.
dto Lit. A.	4	$89\frac{1}{2}$	p.
dto Lit. C.	4	$89\frac{1}{2}$	p.
dto lis. rent.		89	p.
Pozna. listy rent.		$86\frac{3}{4}$	p.
Polsk. listy zast.		$65\frac{3}{4}$	p.
Polsk. lis. likwid.		$57\frac{2}{3}$	pp.
Bilety b. rosyjsk.		$83\frac{1}{8}$	p
Banknoty austr.		$84\frac{1}{2}$	p.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.				sgr.
Pszenica biała	„	71	79	81	„
Pszenica żółta	„	70	76	78	„
Żyto	„	60	61	62	„
Jęczmień	„	55	58	60	„
Owies	„	34	36	37	„
Groch	„	58	64	68	„
	150 funt.				„
Rzepak	„	176	186	197	„
„ zimowy	„	170	180	184	„
„ letni	„	162	170	174	„

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.